

# Gdy ktoś bliski odchodzi w cierpieniu, szukamy wsparcia i pomocnej dłoni

▲ LESZNO. DZIAŁALNOŚĆ HOSPICJUM DOMOWEGO FINANSUJE NFZ, PACJENT NIC NIE PŁACI

▲ PROBLEM W TYM, ŻE W POWIECIE LESZCZYŃSKIM KONTRAKT JEST DRAMATYCZNIE NISKI



z tych chorych nie zdążylibyśmy przecież pomóc.

Dlaczego tak trudno o opiekę hospicjum domowego? To jedno ze świadczeń finansowanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia, czyli bezpłatnych dla pacjenta. Problem w tym, że na terenie Leszna i powiatu leszczyńskiego liczba zakontraktowanych przez fundusz miejsc jest dramatycznie niska. Obecnie NFZ zapewnia opiekę jedynie nad 23 chorymi, a szacuje się, że pomocy potrzebuje około 150 pacjentów. Co ciekawe, Gniezno porównywalne z Leszmem pod względem liczby mieszkańców ma kontrakt na ponad 130 chorych, a mniejszy Kościan – na około 40.

Wydatkowanie publicznych pieniędzy na opiekę medyczną przez NFZ odbywa się na zasadzie konkursów ofert. Fundusz przeprowadza go co 3 lata. Pod koniec tego roku miały być ogłoszone kolejne konkursy. Miały, ale postępowanie zostało zawieszono. Aneksowano tylko istniejące umowy. Stowarzyszenie Kolory, które hospicjum prowadzi od marca tego roku, nie miało więc żadnych szans zawalczyć o miejsca dla kolejnych chorych, choć jego przedstawiciele bardzo o to zabiegali.

– Codziennie, jako kierownik hospicjum i lekarz, mam kilka dramatycznych telefonów z prośbą o pomoc. Pomoc, której nie mogę udzielić z powodu braku możliwości finansowania świadczeń. Ci ludzie czują się bezradni, ktoś bliski umiera, cierpi... Dzwonią z nadzieją, że otrzymają wsparcie... Nie chcę czuć się bezradny, bo moją powinnością zawodową jest tym ludziom pomóc – podkreśla doktor Werner.

Obecnie istnienie hospicjum domowego Kolory, które tworzy wysoko wykwalifikowana i doświadczona kadra lekarzy i pielęgniarek, możliwe jest tylko dzięki sponsorom. Ma ono dwóch strategicznych mecenasów. Jeden to firma Tryumf ze Stalowej Woli, a drugi to Werner Kenkel z Krzycka Wielkiego.

– Koszt opieki w ramach hospicjum domowego jest zdecydowanie niższy niż opieki szpitalnej. Wynosi około 2 tys. zł miesięcznie na jednego pacjenta. Ze względu na sytuację z NFZ zwracamy się więc z prośbą do osób, które mogłyby zostać naszymi darczyńcami. Proszę, wesprzyjcie nas w niesieniu pomocy umierającym ludziom – apeluje S. Werner. – Pozwólmy im godnie odejść. Przecież każdego z nas to czeka. Przez te ponad pół roku działalności naszego hospicjum przyjęliśmy już 16 pacjentów.

Doktor Werner podkreśla, że przez niedofinansowanie medycyny paliatywnej w Lesznie jest bardzo mało specjalistów z tej dziedziny, zarówno wśród lekarzy jak i pielęgniarek. To powinno być zachętą do działania na rzecz zwiększenia dla miasta kontraktu na usługi hospicjum domowego w ramach NFZ.

– Nie wyobrażam sobie, że mielibyśmy z Tomaszem przez to wszystko przechodzić, bez pomocy tych cudownych i oddanych ludzi. Współczuję ludziom, którzy pozabawieni są takiego wsparcia – przyznaje pani Kamila.

Anna Machowska

Sebastian Werner (na zdjęciu z prawej): Codziennie, jako kierownik hospicjum i lekarz, mam kilka dramatycznych telefonów z prośbą o pomoc

Najważniejsze dla mnie jest to, że o każdej porze dnia i nocy mogę zadzwonić do lekarza czy pielęgniarki i poprosić o pomoc dla męża. Co więcej, oni oboje doskonale go znają i wiedzą z czym się zmagają. Wystarczy więc krótka informacja – podkreśla pani Kamila z Leszna, której mąż od czterech miesięcy jest podopiecznym hospicjum domowego, prowadzonego przez leszczyńskie stowarzyszenie Kolory. – Czasami moje wątpliwości rozwiewa już rozmowa telefoniczna, ale bywa, że proszę aby przyjechali. To daje mi pewien spokój i poczucie bezpieczeństwa, bez którego chyba nie umiałabym funkcjonować.

Pan Tomasz, mąż pani Kamili, ma raka. Nowotwór po raz pierwszy zaatakował go 6 lat temu. Był w zuchwie. Choć lekarze nie dawali wówczas leszczyńskiemu dużych szans na przeżycie, nie poddał się i udowodnił, że pierwsze rokowania nie zawsze muszą być prawdziwe. Niestety, w ubiegłym roku rak znowu o sobie dał znać. Tym razem zaatakował jelito grube. Obecnie pan Tomasz ma już przerzuty w jelicie cieniowym. Nie ma mowy o chemioterapii czy radioterapii. Organizm jest zbyt wycieńczony. Chorobie, oprócz specjalnej diety i worków stomijnych, towarzyszy ból trudny do wytrzymania. Niemal codziennie pan Tomasz toczy z nim prawdziwy bój.

– Moją rolą jest mu w tym pomóc – mówi Monika Cichowka, pielęgniarka, która w ramach hospicjum domowego

stowarzyszenie  
**KOLORY**  
hospicjum domowe

Osoby, które chciałyby wesprzeć hospicjum domowe prowadzone przez stowarzyszenie Kolory mogą wysłać maila na adres [biuro@hospicjum-kolory.pl](mailto:biuro@hospicjum-kolory.pl) lub zadzwonić pod numer 530 426 418

Wpłaty na rzecz stowarzyszenia Kolory można dokonać też na konto: Bank BPH o/ Leszno 59 1060 0076 0000 3290 0008 7607

Po więcej informacji odsyłamy na stronę internetową [www.hospicjum-kolory.pl](http://www.hospicjum-kolory.pl)

Kolory odwiedza pana Tomasza. – Jestem u niego dwa razy w tygodniu, ale jeśli zajdzie taka potrzeba mogę być nawet codziennie. Tak jest też w przypadku każdego innego pacjenta hospicjum.

W czasie takiej wizyty pielęgniarka pobiera krew do badań, podłącza kroplówkę, podaje leki, a na samym początku także uczy rodzinę pielęgnacji chorego.

– Poza tym dużo rozmawiamy. Nie mam wykształcenia psychologicznego, ale moje bogate doświadczenie zawodowe i zwykła empatia sprawia, że mogę udzielić duchowego wsparcia. Staram się przede wszystkim wprowadzić dużo spokoju do ich domów – zaznacza M. Cichowka.

– I to jej się udaje – zapewnia pani Kamila. – Czujemy to bijące od niej ciepło. Może to dziwnie zabrzmie, ale dla mnie hospicjum to synonim życia, bo dzięki ludziom, którzy w nim pracują, moja rodzina w miarę normalnie funkcjonuje. Nie rozmawiamy w domu o śmierci, choć mamy świadomość nieuchronnego. Staramy się po prostu cieszyć każdym wspólnym dniem, który został nam jeszcze darowany. Nauczyliśmy się celebrować mało znaczące z pozoru chwile, jak wyjście do sadu czy odwiedzin znajomych.

Jeszcze kilka lat temu pani Kamila i jej mąż byli aktywni zawodowo. Ich życie kręciło się wokół pracy, która dawała im satysfakcję i dzieci, które są obecnie na studiach. O raku zuchwy dowiedzieli się na chwilę przed rodzinnym wyjazdem na narty. Ta wiadomość

spadła na nich jak grom z jasnego nieba. Nie spodziewali się, że będą zmagać się z takimi problemami.

– Skąd wiedziałam o hospicjum? Lekarz na oddziale onkologicznym leszczyńskiego szpitala podpowiedział mi, że mogę skorzystać z takiej pomocy – mówi pani Kamila. – Najpierw poszłam do Onkomeđu, bo nie miałam nawet pojęcia, że w Lesznie jest też inne hospicjum. Niestety, miła pani w rejestracji przekazała mi, że u nich czas oczekiwania na taką pomoc wynosi 3 miesiące. Nie mam o to pretensji. Było widać, że jej samej jest trudno przekazywać takie wieści. Nie zmieniła to jednak faktu, że poczułam się załamana i strasznie bezsilna.

Dwa tygodnie później pani Kamila dostała od znajomej numer do doktora Sebastiana Wernera, prezesa stowarzyszenia Kolory i lekarza w prowadzonym hospicjum domowym. Skontaktowała się z nim, ale bez wielkich nadziei. Bała się, że znowu usłyszy o liście oczekujących.

– Boże, jakie było moje zdziwienie, gdy powiedział, że będzie u mnie za dwie godziny! Dziś on i pielęgniarka Monika Cichowka są mi bliscy niemal jak członkowie rodziny. To dobre duchy naszego domu – twierdzi pani Kamila.

– To był szczęśliwy traf. Akurat zwolniło się miejsce – zaznacza Sebastian Werner. – Nasze hospicjum utrzymuje się tylko z wpłat sponsorów i jednocześnie możemy mieć pod opieką jedynie czterech pacjentów. List oczekujących nie robimy. Większości

FOT. HANNA SOBOWSKA